

Edycje klasyków i czytelnik

Jak dziś wydawać klasyków literatury? To pytanie często powraca w dyskusjach edytorskich prowadzonych na różnych forach, absorbuje uwagę specjalistów, historyków literatury, wydawców, którzy chcą połączyć naukowość przygotowywanej edycji z jej atrakcyjnością czytelniczą. Właśnie – z atrakcyjnością. Świadomie i nieco przekornie użyłam tu tego słowa, które w kontekście edytorstwa naukowego mającego w Polsce długą tradycję może brzmieć nawet obrazoburczo. Głównym celem edytora powinno być jednak opracowanie tekstu dzieła literackiego (bądź tekstu o charakterze źródła) w zgodzie z przyjętymi w środowisku zasadami postępowania tekstologiczno-edytorskiego, dbanie o wierność podstawie, poprawność i konsekwencję zapisu oraz właściwe skomentowanie jego niejasnych fragmentów. To tylko podstawowe zadania (niekiedy nawet wyzwania) stojące przed edytorem – i nikt nigdy tego nie zakwestionuje. Edytorska akrybia, ta swoista filologiczna dokładność i troska o szczegół, od zawsze sytuuje się w centrum naszej pracy, wyznaczając jej rytm i najważniejsze założenia. Skąd więc owa atrakcyjność rozumiana tu jako wychylenie się w stronę czytelnika, uczynienie z lektury doniosłego aktu przeżycia nie tylko w aspekcie poznawczym (lub naukowym), ale i pod względem estetycznym? Wzbudzającym w nas potrzebę przyjemności – obcowania i z literaturą piękną (a więc z pięknym słowem), i pięknie wydaną książką.

Nowoczesne edycje dzieł literackich – jestem o tym głęboko przekonana – te tradycyjne i te cyfrowe, przeznaczone dla czytelnika-specjalisty bądź li tylko dla niewprawnego pasjonata klasyki, który dopiero wkracza w wyrafinowany świat słów i sensów, powinny zaspokajać zarówno nasz intelektualno-artystyczny głód poznania, jak i czysto zmysłowe pragnienie zatracenia się w ich (typo)graficznej formie. Tylko tyle i aż tyle. Tak mało i tak dużo zarazem. Poprawny tekst podany w atrakcyjnej szacie graficznej,

by przyciągał i uwodził, a nie przytłaczał monumentalnością lub odstraszał banalnością wykonania bądź – co gorsza – kiczem albo brzydotą (zob. niektóre popularne wydania klasyki polskiej). Harmonijne połączenie wspomnianej już akrybii edytorskiej z dbałością o „fizyczną” stronę książki to klucz do sukcesu: nie tylko wydawniczego. Stawką jest tu bowiem satysfakcja i czytelnika, i edytora, o czym niestety tak często dzisiaj zapominamy.



Artykuły zebrane w tym numerze „Sztuki Edycji” nie skupiają się wprawdzie na graficznej stronie przygotowywanego do wydania dzieła, ale ich autorzy, mimo że przyjmują raczej inną perspektywę niż tę przeze mnie tutaj skrótowo przedstawioną, starają się odpowiedzieć na sformułowane w tytule pytanie: jak dziś wydawać klasyków literatury? Wychodząc od zagadnienia „krytyczności” edycji, razem z nimi przyglądamy się dawnym i współczesnym praktykom wydawniczym oraz instrukcjom edytorskim, które dzisiaj w niektórych aspektach na pewno warto zmienić lub przeformułować (choćby w odniesieniu do modernizacji pisowni czy zakresu objaśnień i wykazu różnic tekstowych między przekazami). Przygotowując daną edycję do druku, w pierwszej kolejności należy odpowiedzieć sobie na pytanie, po co i dla kogo to robimy oraz jak nie zniechęcić potencjalnych czytelników nadmiarem „naukowości” albo zbędnego komentarza. W trakcie lektury następnych artykułów poznajemy zaś tajniki pracy na wydaniem dzieł konkretnych autorów: poetów i pisarzy najdawniejszych, staropolskich i oświeceniowych, i tych nam czasowo bliższych, jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz tudzież Eliza Orzeszkowa.

W numerze nie zabrakło też miejsca dla omówienia różnych edycji *Opowieści wigilijnej* Charlesa Dickensa, problemów związanych z *Trenem I* Jana Kochanowskiego i jego funkcjonowaniem w Sieci, *Młodzieńcem zaklętym* Adama Mickiewicza oraz komentarzy do jubileuszowego wydania *Marii* Antoniego Malczewskiego i *Puszczy jodłowej* Stefana Żeromskiego. Recenzenckiej uwagi domagał się również Juliusz Słowacki wraz z drugim PIW-owskim wydaniem jego korespondencji oraz Henryk Sienkiewicz jako autor *Wirów* i *Bez dogmatu* – powieści inaugurujących krytyczne wydanie dzieł tego pisarza. W dziale „Słudzy wielkości. Rozmowy o edytorstwie” publikujemy zaś wywiad Dariusza Pachockiego i Wojciecha Kruszewskiego z Markiem Troszyńskim, edytorem twórczości Słowackiego.

Agnieszka Markuszewska